

Msc. Dresd.

G 101

Msct. Leibnitz 27.

Msct. G 101.

nebst

Datum	Na
-------	----

Ein

von

der

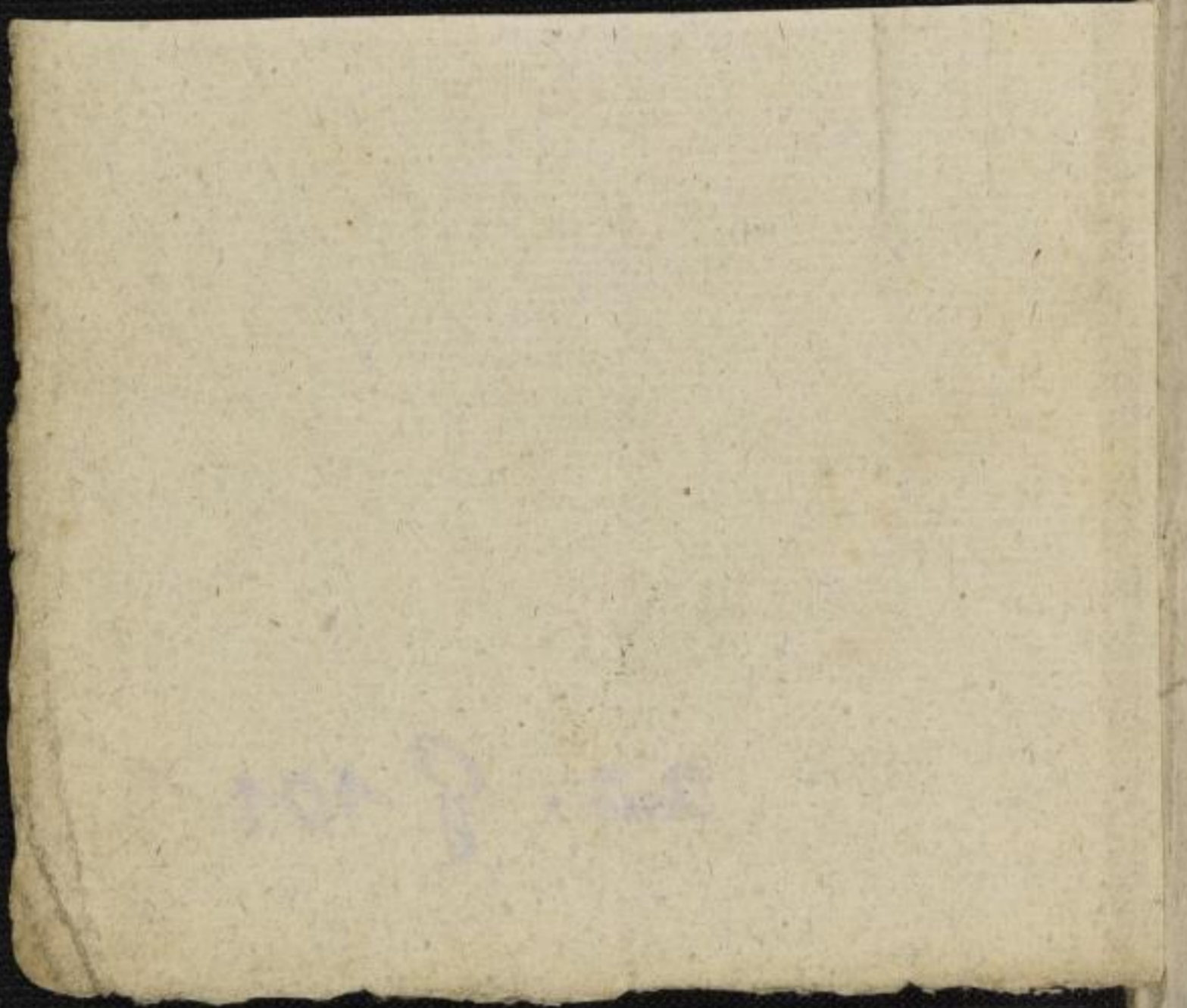
an

der

27

Hollmud am Römmond. der große Fluss nach
der großen Gestalt im Hause ² ^I ~~in~~ ⁱⁿ ~~der~~
zimmern des großen Hauses - bei der großen
Kunst der ersten Kunstmannen ge
zucht von den Collegium Scholaren
Pravum im J 1710.

Actus: § 101



PEŁNIA NA NOWIU

*Pocięch Fortun y Wielkich Nadziei
w Domu Sędziurowskim*

POKAZANA

Wielmożnemu Księmci Panu

*P. HIERONYMOWI SĘDZIUROWI
Miecznikowi Zakroczymskiemu*

Przy

Narodzeniu Pierwszego Potomka

*Od obligowanego swemu Dobrodzie-
sowi*

*Scholarum Piarum Kollegium Podolinie-
ckiego*

POWINSZOWANA

ROKU

*Ktorego Bog wcielony na Nowiu
swego przyścia Pełnia Zbawienia
przymsi*

1710.

Alluzya do Nowopowitego Syna
z Rodowitego Kleynotu
Wielmożnych Schmmciow P. Sedzimirou



Szczęśliwie idziesz na świat Szszku nowy
Torniać drogę do Fortun Podkowu
A jeśli zechca, bieg zagwozdzić fata
Ostrzem ic wytniesz Tupiego Butata

2

D O
WIELMOŻNEGO
Sęnci Pana Miecznika

Nie mogły lepiej Zakonnym Cięniom przy-
iaznie wygodzić Nieba iako kiedy ^{przy} narode-
niu nowopowitego Syna, Pełnia, na Nowiu
w Domu Twoim zapalaia. Wielmożny Mli
Panie Mieczniku. Obaczysz przy tey Pełni
iasnym dosyc widokiem, pełną Zakonu Na-
szego ku Sobie obserwancją, obaczysz niewy-
gastę Domu Twoiego Splendory, które żeby
nieustanna iasniały pogoda, po długich osie-
rocenia nocach, nowym cię teraz Lucyna o-
patruie Suminarzem. Wielkie to gdzieindziej
paradoxum: Pełnia na Nowiu, w Domu
Sędzirowskim nierozdzielna te repugnan-
tia zprzymierzone liga, kiedy na pierwszym
urodzenia Nowiu, Pełnia, zaraz Fortun, y po-
ciech wszelakich przypwiecaia. Kazdy w

Domu Waszym Potomk, pierwszą dalszych
prognostykow jutrzence, doskonałym poprze-
dza meridianem, dzień pełny zapala na swi-
cie, y niechcąc długa, chęci Rodzicielskich ba-
wie expektatywa, nowym a samym tylko Se-
dzimiron zwyczajnym cudem, Now w Pet-
nia, przemienia, pełną pocięchca, wszystkich
nadzieie koronuiąc. Nie trzeba nam z grobo-
wych cieni lumine gloria iuz ożwieconych,
wyprowadzac na dowod, wielkich Twoich
Wielmożny Młi Panie Mieczniku Antena-
tow, Ty sam iako cūvitorum Compendiosa
Synopsis Summum, żywym tego restes doku-
mentem. Przyświecales Petnią, Mądrosce Two-
rey Jasnie Oświeconemu Dworem, Turecki
Xyzyc nigdy w większe niezapadł Cymme-
rye, iako gdy Petnia Twoja Rycerskiemi pa-
tać poczęła płomieniami. Nosites Woysko
we Orty w rękach Twoich Wielki odwaga,
Chorazy, a przedzey nad wszystkie Orty na
nieprzyacielskie leciates Harpyie. Miśmia-
ta na nasze Niebo swcich Obrzymow Otto-
manska pobudzić Flegra, bez ich ognistemi

iako prawdziwy Orłow Sarmackich Piastun
 gromit piorunami. Widziata wielkie zastug
 Twoich Skarby obarata dzieciom kawalerskim
 Oycyzna, y dla tego w rekompense skarbowe
 konferowata Sędztwo, potrzeba byto miecz Twoy
 w ustawicznych Expedycyach ostuczony zto
 ta, zaostrzye oselka, dla tego cie Mieczniko:
 wstwem Zakroczymskim poczęstowata. Slu:
 bny Twoy pierścien złotym był ogniwem, na
 największe w Polskim Świecie Domy, wżyt
 kie wotom Twom niezbronna, korrespondo
 waty przyjaznia, bo dyament pierścienia
 tego nieporównana wspanialosc Twoja wszyt
 kie do siebie tajemnym pociągata magnety
 zmem. Ofiarowatac Jasnici Wielmożna Ich:
 minciw CZERNYCH Parentela, medullam
 Cedri z wysokiego Rodowitosci Swoicy Liba
 nu, kiedyc dożywołnięgo przez slubne kon
 trakty oddata Przyjaciela, bo w Tobie Sa:
 mym grandem magnarum alarum A:
 quilam upatrzyta, ktorego icdyne obietid
 byto, albo zbrojne pioruny na polu Marso
 wym ciskac, albo na największe Senatu
 Polskiego Stonca niezmruczona, zapatrowac

się powieka, Odebrates promienista tę z Ja-
śnie Wielmożnego Domu Cynozure, a z nią
zaraz mare luminum, zprowadzites w Dom
Twój Stanety z nią razem w Domu Twoim
Senatorskie Krzesta, Kasztelanskie Purpu-
ry, niezkomputowane po Ziemiach y wojewódz-
twach Dignitarstwa, a która największa
chęci Twoich Coronis; długo pożądaną w Do-
mu Twoim zawitał Potomek. Niechayże te
dy wschodząceto na Nowiu sidus, niewygaste
w Domu Twoim goreć Petnia, niech Ja-
śnie Wielmożnych Tytułów petnym zasług
swoich dosięże akkrescentem, azeby w Do-
mu Twoim per continuatam Posterorum
seriem nieustanna zawsze była na Nowiu
Petnia, Tego uprzejmie życzy

Wielmożnemu

W. M. W. M. Ciwemu Panu
y Dobrodziejowi

Obligowane nazawsze
Kollegium Podolinieckie
Scholarum Piarum.



4

Węzel tam wiąże Gordyjski Lucina,
(O którym dumna Starożytność ścieie)
Kędy powiła na pościechu Syna,
którym Oycowski krepnie nadzieie;
Darmo ten węzel Macedo rozcina,
Prędko mu butat rycerski ztepicie;
Chyba to wieszczce mogą wrożyć weny,
Jakiej potomek nowy będzie ceny.

Xiężna miękkięgo w materacach pierza
Na twardey Nero kotysany tarczy;
Mężnego czeka Watykań Zolnierza,
Cz go z odwagi pieszczota obarczy;
Ami do tugi, ami do puklerza,
Zadney imprezie Państwa niewystarczy;
Często wesote podchlebiaią zorza,
A dzien w posępnym zostawa polorze!

W Domicyanie iak straszne pogromy
Tarpeyska sobie kryślita korona!
Teraz potomne Rymotworcow tomy
Z ludzi go prawie rugowaty grona;
Niezawsze wielkie Potentatow Domy
Z Panskiego rodzą Maxyminow tona:
W kwietniu lat piękna barwa nęci oczy,
A potym serce Syn odrodny zboczy.

Wysyta oko ciekawe na szpiegi,
Skrzydlasta idzie między sfery myśla
Oycowska miłość, gwiazd uważa biegi
Jakie sukcesy potomkowi kryśla:
Aż ią y Planet omylne szeregi
Z próżnemi narad otuchami wysła,
Syn, ktory zbroynym miał stawac Gradywem,
Mirtowym miękkie wienczy skronie zniwem!

Delfickie tego niezgadna wyroki;
Ani w Dodonie stawne wroźka dęby;
Niedozry tego sekretu stoski
Argus, prorockie Tebus ścina zęby,
Labyrinth musiē zda nader głęboki.
Kiedy o Synu wieszczey ruszyć gęby;
Wiekzszey tu trzeba, bo Boskiej Kortyny,
Zeby powite zrozumiała Syny.

Lecz niech ustapia kłamliwe kryształy,
 Ktoremi oko po Planetach szpera;
 Zwodzą nadzieję gwiazd mylnych upaty,
 Obrótem samym zkręca chęci sfera;
 Ma dosyć z siebie SEDZIMIR pochwały,
 Prym mu dziędziczna obietnic Cera;
 Nierychto wprawdzie w Dom Oczysty wchodzi
 Ale tym samym sługie vota stodzi.

Aby wielkiego miał Greczyn Alcйда,
 Trzy razem niebo składa nato nocy;
 Tak niż dziędzica Parenteli wyda,
 I niebo całej nato rusza mocy!
 Na coż się przedku narodzenie przyda?
 Niezaraz Słonce w pertowej karocy
 Na Zodyaczne wyjeżdża przestrzenie,
 Nocne mu pierwey kłauznią cienie.

Pierwey sferyczne lotny Xiężyc pole
 Dzieńiąćioletnią obieży p. odroża
 Niż stoń porodzi; wprzod szumia Cole,
 Niż purpurowa głog zakwitnie roża;
 Co ma na pierwszym swiata stanąć czole,
 Z tym się Bogowie pospolicie droża;
 Niedługo bawia w powoyniku osty,
 Bez matki rosna, lekkie w polu chrasty.

Głosi wielkiego w Palestynie Jana
Tubalnym krzykiem nieśmiertelna stawa,
Jego na Dworze Niebieskiego Pana
Marzatką Boskie deklarują Prawa,
Bo go aż śniegiem wieku obsypana
Na świat publiczny Elżbieta wydawa;
Nielada trzeba konceptu natury,
Kiedy chce powieć Syna do purpury.

Długo w tajemnym Sądów Boskich cieniu
Cmitoś się nowe SEDYMGROW stońce,
Teraz stawiając na światła poyzrzeniu,
Na wszystkie Polskiej rzucasz splendor końce;
Coż kiedy w młodym dojrzeiesz promieniu,
Czy nieprzerazisz dalekie Edonce?
W ten czas postronne będą wiedzić nieba,
Ze y Sarmacka putnoc rodzi Feba.

Na Nowiu nowy iasnieesz Planeta,
Bo nowym światu bedzieesz widowiskiem,
Co innym dżietow heroicnych meta,
Tobie to Polski alcido igrzyskiem;
Inszych fortuny żelazne dekreta
Publicznym czynią światu poźmieuskiem,
Tobie życielwym służą charakterem,
W pełni honorow stanieesz kawalerem.

Listopad pierwsze ściele ci pieluchy,
 Bo ci pod nogi będą padać laury;
 Już kawalerskie w sercu fleiā duchy,
 Jużbyś skrzydlaste chciāt osiadać laury,
 A porzuciwszy niemowlęce puchy,
 Na dzikie wpadać srykiem walnym Maury;
 Takci Mars, ieszcze w dziecinney kolebce,
 Już chęcia karki Enceladow depce.

Strzelec, po całym groźny Zodyaku,
 Okropnie teraz rzuca z tułu groty;
 Coż za prognastyk z tego Muzom znaku?
 Przyszley to Twórey iest goniec ochoty;
 Jak się obrociż do strzał, do Saydaku,
 Pewnie przeciowne musza pierzchać roty;
 Symbolizuiā z ludźmi nieba sfery,
 Do swej sposobia wola mąniery.

Albo gdy pocziesz na placu Pallady
 Delfickie zbierać na ozoto koreny,
 Dodac' cięciwy y napiętey rady,
 Abyś ze wszelkiey tryumfował strony;
 W Twóre dowcipny Teopompiē ślady
 Emulant będzie wchodził zawstydzony,
 A Ty niemylnym do mądrości traktem
 Wymierzysz iednym tego Strzelca jałtem.

Zima w Ryfeyjskie okrzepnąwszy lody
Zadnym ci Pestem wezgotwia niemai;
Ale niech wiedzna, Pestanskie Ogrody,
Prostej to tylko jest ozdoba zgrai
Twoje w lilii, zakwitłe jagody
Pestem ci beda; niech sie Flora tai,
Niech swoje wiosna wirydarze kryje,
Uścielać tożę różami Gracye.

Niz Adwent smutne zakrzyknął roraty,
Gościem w Oycowskie zawitales' progi;
Azeby martwe z grobow Antenaty
Polska do swoiey niebudżita trwogi;
Ty sam staliste Gradywa warsztaty
Za Meotyckie wypędzisz odnogi;
Twoy Adwent Wolność od Kaydanow zbawi,
Tyrannow w swoiey posoce przepławi.

Jeśli sie w ogniach Polski Orzel piecze,
Bedziesz mu złota na ochłodę rosa;
Jeśli Oyczyźnie Cudzoziemskie miecze
Nieuleczone rany w serca niosa;
Twoy vigor wściekłe rankory odświecze;
Niech nam niegrozi ostra Parka kosa,
Twoje kaukazem zasklepione Serce
Przytępi ostrza tej świata morderce.

7
Noc, która zedniem o czasy graniczy,
Pomure zbiera już teraz kotary,
A z podmieścieczney idąc okoliczy
Za Prebowe gdzieś bieży pożary,
A dzień zwycięzca więcej godzin liczy,
Ktore mu biał na tryumf zegary:
Ktoż iej ogromne wypogodził chmury?
Twój wschod na niebie Polskim notopioru.

Już się niebeda, czasy od Augusta
Ani pysznego zwaty Juliusza;
Zamknę pochlebca Reym kłamliwe usta,
I ktore na nim poddanstwo wymusza,
Albo zyczliwość w zdrowy rozum pusta,
Z dni katalogu tytuły porusza,
Ty im dasz Twoje wielki Synu Imię,
Aby u świata w większey były słymie.

Jakoż ieżeli August w Watykańie
Spokoyne wszędzie zaszczepił oliwy,
Jeżeli Juliusz na Arwawym maydanie
Przyczesał dumney lwom zawistnym grzywoy;
I Twoja dzielność, kiedy w Polu stanie,
Polskie zasadzi gestym laurem niwy:
Pokoy co teraz w Trackie zaszedł puszcze,
Polskę umai w tryumfalne bluszcze.

Wszystkie się widzę do Twoicy usługi
Przyiarnym Nieba przysięgły affektem,
Wszystkie Planety fortun kredens długi
Wdzięcznym promieni rokuią aspektem;
Czy zechcesz abyc' pertowemi strugi
Ganges wylewał: czyż bys' respektem
Optywał pierwszych w świecie Marięstátow?
Masz na to zgodnych nieba Potentátow.

Toć z Planet takie ptużę prognostyki;
Coż kiedy pozrę na Dycowskie Zbroie,
Cate mi trzeba chwát piśac Kroniki!
Albo w Hermonie zapusćiwszy Zdroie,
Złotemi pióro napetnić posmyki,
Azeby mocne Tej **BYSIANY** boie
Godną na kartach opisac wymowę:
Gani, kto miatka wielkich chwali głowa.

Nie darmo w Herbie Trzy Złote Podkowy
Następcom Swoicy darc' Parentele:
Bo niemi nieraz Krymskie depca głowy,
Nieraz charakter Smiertelny na czele
Piätnuia bardzo głębokiemi rowy;
Darmo się kryja za Dniepru topiele;
Jak lodem ścęci od strachu Geloni,
Každym ich szlakiem Ta Podkowią goni.

8
Śliska zwyczajnie droga do zwycięstwa;
Prędko się na niej odwaga powinie,
Tam gdzieś trophæa chciał wystawić męstwa,
Ogromnym trupem upadasz Latynie;
Kędy nad Trybem zabierata Xęstwa
Kartago, sama iak w przepaści ginie!
Nie zawsze laurem wycńczy Gradyw skronie,
Często w kupresach zbroyna głowa tonie!

Ale niech inși ślisko iak po ledzie
Do zwycięskiego konkurua runa;
Nigdy kleynotu tego niezawidzie
By też najśliższa w zabojach fortuna
Zawsze po karkach Otomanskich iedzie
Trybem skrzącego po ziemi pioruna;
Gdzie tylko stawia zbroync w boiu stopy,
Zwycyjskie wszędzie zostawnie tropy.

Widzisz zagigte w Xiężyc te żelaza?
Bo gasić maia Tureckie Xiężyce,
Pewna cie zacmi w petni twoiey skaza,
Lubo ogniste rzucasz blyskawice
Turecka Febe; daremnie Kaukaza
I Baktrow dżukich ruszasz na granice;
Iak tylko blaskiem zaiserza Podkowy,
W wieczne zapadniesz kocytu parowy.

Coż kiedy poyżrę na dziedzićne kordy,
Sędzimirowskiej pierwszy zaszczyt ręki;
Drżą od boiaźni przerazone ordy,
Ni ich od Marsa zapijane leki;
Na krwawe moga wyprowadzić mordy,
Kryją się w skryte luxury paszczeki;
Y lubo cate grotow niósą snopy,
Niechca ich wysiać na nasze okopy.

Miecz SEDZIMIRON, miecz to Afrykana,
Którym w pien' niszcza Afrykańskie Lemy;
Jużby upadła Polska, krolestw sciana,
Gdy na nas cate wywarta awerny
Porta Turecka; iuż z Lemnu Wulkana
Już od Bosforu tłum wiódac niezmierny;
Ale te dzikie od Aemu straszidła
Miecz SEDZIMIRON wygolit bez mydła.

Kiedy tak trudny węzeł wrzucą czasy,
Zeby nierozciął tę BYLIKA przędze.
Kiedy tak swoje otworzył zawiasy
Na naszą Janus zajuszony nędy,
Zeby rzucone z Scopij gęstych lasy,
I wypuszczona z Acherontu ujędy,
Miecz ten odważnym nieustrasmit ciosem,
Naszej fortuny, lepszym będąc losem.

Wszystko to w Tobie, wielki *HERONIME*,
 Orła Polskiego bystre widzi oko;
 Czy do rejestru Marsa wpiszesz Imię,
 Jak to Taurykę przenika głęboko!
 Czy radę daiesz: każde słowo w słymie,
 Każde sam konsus szacuje wysoko;
 Coż siedy w takiej Twoy Julus szkole,
 Jak dobrze każde może skonczyć pole?

Wszakże Lew nigdy nierodzi Jelenia;
 Z Marsa odważny idziesz na świat Remie,
 Do słonecznego wuczone promienia
 Orzet królewskie pielęgnać plemię;
 Poydzie wielkiego torem urodzenia
 Y Twoy ofskani; wstąpi w Ojca strzemie;
 Dawno to zdanie pospolite zgadło:
 Ze syn jest żywe Rodziców zwierciadło.

Sedwies' pokinał Hipokrenu splotawy,
 Zagle na inrze z kierowales' morze;
 Idziesz na głębia Xiążecy Szreniawy,
 Marszałkiem będąc w olsztynskiego Dworze:
 Jak tu szczerstiwu Twocy poiazd nawy!
 Jak ci pogodne przywiewcały zorze!
 Swiadkiem są Dworow niebezpieczne wiry,
 Na których straszne y same Zefiry.

Niełepiey Atlas sażenistym karkiem
Odlane z miedzi Nieba dzwigat dachy,
Jakoś Ty zdolnym rostopności barkiem
Xiążęce w porze upiastował gmachy;
Zadnym cię nagłych trudnościami jarmarkiem
Nieżturbowały nieszczęścia postrachy;
Zamia Giganćmi niebieskie filary,
Tys diamentem na wszelkie ciężary.

Stonce, że pierwyszym Marszałkiem na niebie,
Mnieysze napetnia blaskiem Cynozury;
Tak y Ty w Domu Lubomirskich Febrze,
Wszystkieś dziełnościami marszałkowską chmury
Rozpedzat; kazdey wystarczył potrzebie,
Ktora Xiążęcey glans cimita purpury;
Rzec mogę imiele, żeś drugim Polluxem
Był na Xiążęcey Przece Twym influxem.

Kiedyż tak nagle uderzyły fale,
Zebys im niedał Twoia rada wstrętu?
Na Tobie, iako na Marpeyskiej skale,
Wspięzione wichry zginęły do szczytu;
Skoputem byles, niebojąc się wcale
Zadnego fatow burzliwych odmetu:
Nieieden spuszcza w trudnym razie z quinty
Tys' wszystkie przeszedł mądrze labirynty.

Tymieści sobie Polskie Alexandry
 Uliat ogniem Cny Efestyonie:
 Ześ wżytkie przebył rozumem meandry,
 Zadne pogrążyć niemogły cie tonie;
 Nietrzeba byto prorockiey Kassandry,
 Bo sie przed Twoim wyrokiem zaptonie;
 Cł iakos stanął w Xiążęcym podwoju
 Tak y w żelaznym koronnych woysk kroju.

Samby chciał Gradyw pod Twoimi znaki
 Sposobić racza do odwagi dola;
 Ktoż bo wicim lepiey umiał skryte szlaki
 Przerznąć kto imać Turczyna w niewola?
 Placza do tych czas bysurmanskie braki,
 Jeszcze ich ciąggi Twoiey Ręki bola:
 Zadnego sobie nieroknia miru,
 Gdy w polu staniesz mżny SEDZI MRU

Na coż Apelles dowcipnemi farby
 Acronymowi Lwa kryśli u boku?
 Tylko ześ swobod Polskich drogie skarby
 Na nieuspionym zawsze chował oku;
 Głębokie w karkach Otomanskich skarby
 Jak Lew rysował w krwawym harcowskoju.
 Zadne by z grotow wywiedzione płoty
 Niemoga Twoicy zatamowac cnoty.

Zyzysem bym ciemogł nazwać Turczyna,
Boś go przyćiskał Hieronyma głazem;
Nietak Iowisza Encelad przeklina,
Gdy go skalistym przywali kaukazem,
Jak na cię język Bisurmanin ścina,
Gdyś ostry jego rankor y z żelazem,
Hieronymowym przytepił karpatem,
Piszac mu na nim nagrobek butatem.

Jak się ucieczył gdyć Stymen pochodnie
Do weselnego zapalił kontraktu;
Rozumiał że już Twój Gradyw ochłodnie;
Aleć niech tego lub miłości aktu
Bardziej się boją Bisurmanskie zbrodnie,
Żadnego z niemi tu nieczynisz paktu,
Tylkoć to z Twoją liga Pulcheryą,
Na która potym te Idzie zawyją.

Mężow zwyczajnie wydaia Lacedny,
Ktorzy dziedziczney są murami Sparty,
Z piękney Alcides rodzi się Alkmeny,
Przed którym drżaty y Ereba warty,
Hektor wspaniałey Syn mężny Heleny,
Ktoemu dał dank nieraz Greczyn ztarty;
Y Twoia Tetys, gdyć potomka niesie,
O drugim każe wrożyć Achillesie.

W drogiey zakłada kolebkę macicy
 Perta że w drogich prym bierze minerach:
 Aż na Pestanskię rodzi się granicy
 Roża w ozdobnych chlorydy kwaterach,
 że na królewskiej zasiada stolicy,
 Rey w roztozystych wiodąc belwederach;
 Piekney zwyczajnie potrzebuie matki,
 Cdy się ma rodzić Lucynie Syn gładki.

Odbiera wszystkie wdzięki Bryzeidzie
 Kształtnym urody Twoia Leda składem,
 Stanąłbyś pewnie iak wryty Paridzie
 Takim gładkości zdumiały przykładem:
 Y gdybyć znowu na Trojanskicy Idzie
 Między pertowym złote iabtko gradem
 Na te spuścili Bogowie niżiny,
 Tejbyś go pewnie przysądził Bogini.

W ustach się żywe rumienia korale,
 Białość jagody liliami śnieży,
 w gładkiego czoła przejrzyć się kryształe,
 Iak złote runo włoś na głowie leży;
 oko iak słońce, gdy w całym upale
 Lotnym dżianetem po Olympie bieży;
 Czegoż się dziwić że z takiej Cybeli
 Wielki Syn, Wielkiej rośnie Parenteli.

Takci Ryfeyskie gory, same kruszce,
Erytra same, tylko perły rodzi;
Sibanskie Cedrem zarastaia puszcze,
Na niebie Słońce złotowłose wchodzi;
Tak kogo w swojej Dom CZERNYCH pielusze
Powiia, z Słońcem w paragonie chodzi.
Czerni, ale z nich dwa przyległe Światy
Miały do wszystkich Stopniów Kandydacy.

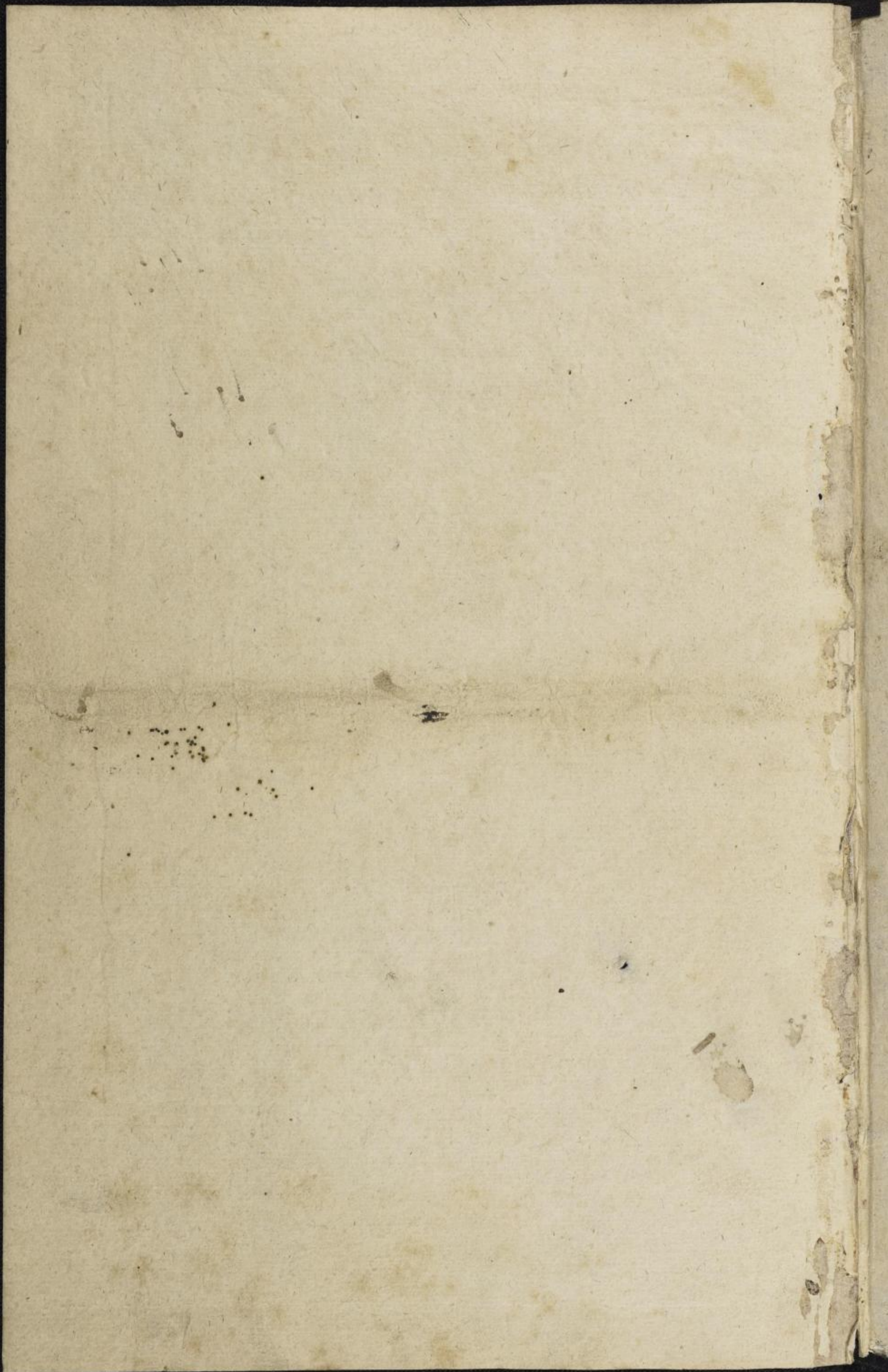
Kiedyż Sarmackie wakowaty Krzesta,
Zeby Ich pierwsze minety wakanse?
Každy Im Szarlat fortuna przyniestą,
Bo z nich największe odbierata glanse;
Czyli Ich bowiem do swego rzemiasta
Gradyw przez dane wrywat Ordynanse?
Czy na konsultę zapraszaty Sejmy?
Affekt Oyczyźnie świadczyli uprzemy.

Wszystkich dowodnym iesteś kopersztylem
Wielki w Senacie Polskim KASZTELANE;
Inszym fortuna taski mierza strychem,
Tys' iedno wszystkich splendorow zebranie;
Nietrzebać Krolestwo obszernych kielichem
Jak Antoniemu petnić na śniadanie,
Większeć w Oyczyźnie wystawi theatra
Mądrosć, pod niebem druga Kleopatra.

Ktoż ci bowiem wystarcza Trypody?
 Milczy przed Tobą cud wymowy Kato,
 Gorzko na swoje ubolewa miody,
 Ze ci do gustu nieprzypada Plato;
 Niemoże żadnej tak wysmażyć ody,
 Zebyć ia śmiecie oddać krato,
 Choc się jej zdadza poterowne rymy,
 Przeciż od Twojej gładze wyda linny.

Perłowec płyna z ust drogich Krytry,
 Złote wylewasz na kartę strumienie;
 Czy Helikonskie w rękę wezmiesz cytry,
 Głuche pobudzasz do plauzu kamienie;
 Czy chwalisz Panskie pełnym stylem mitry?
 Kryć się w ślepe Tuskulanu cienie
 Arpinas kiedy Twoim poydzie torem,
 Czy Twoy niebedzie Wnuczek Oratorem?

Niech że mu płyna złotym Jagiem wieki,
 Dyament każda godinę przeplata;
 Niech stodza życie Sybleyskie Pasieki;
 Każda pogodnym Phosphorem poświęta
 Ze mu wzbudzone weseli powieki,
 Niech go niebrudza smutnym kirem fata;
 Tego mu Cytry szkot pobornych życzą,
 Gdy tryumfalne vivat, vivat, krzyczą.



Msc. Dresd.

G 101.



Small, light-colored rectangular label attached to the bottom right corner of the book cover.

